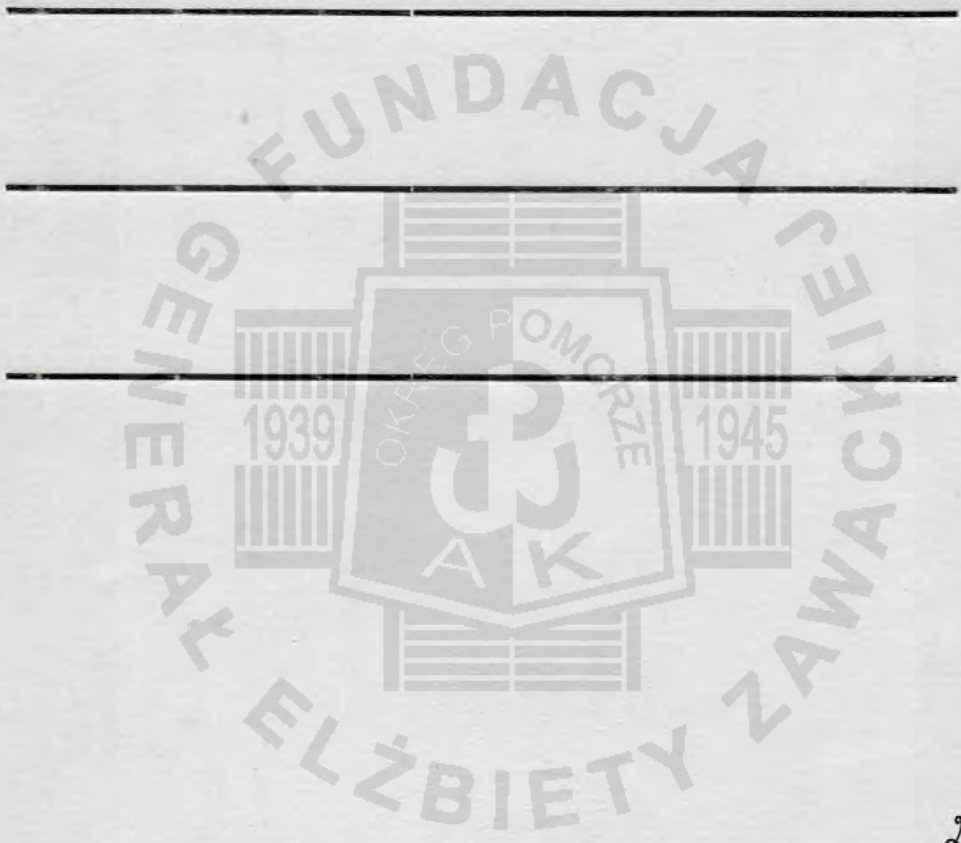


erat Mari

A. Kojewski zed. t. 1999
D. Daj. opisz. VII 2015



stald
ina Marzkuška
omilo sl

27 USD

AK
Hołyń

† 1975

WŁODARSKA Janina
ps. "Dana"

1844/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

1844/128

WŁODARSKA Jolene ps. Dama

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 -- relacja właściwa —

I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 -- inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 4. 5. 1-4

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 -- dot. rodziny relatora —

III/2 -- dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 -- dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 -- dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 -- Inne... —

IV. Korespondencja —

V. Wyplisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie —

II Materiały uzupełniające relację

Wspomnienie o Janinie Włodarskiej ps. "Dana", sierżantka
27 WDP AK Włocław, opublikowane w "Gazecie Mazowieckiej" 27 WDP AK Włocław
ps. "Dziwnaczki" - "Jagoda", dn. 25 VIII 1999, Oborniki Śl.

mps. ksero, k. 4, s. 1-4



Relacja

Wpłynęło dnia 9.09.11
Ldz 2109 HSK/99

Starsza siostra przełożona "Dana"--Janina Włodarska

W czasie gdy wpadły pierwsze bomby na Kowl w 1939 roku, była już dojrzałą kobietą, pracowała w szpitalu w Kowlu, gdzie była ceniona, jako siostra przełożona.

Przed wojną prowadziła harcerstwo, gdzie była podharcemistrzynią. Z wyglądu bardzo poważna, chodziła wście w mundurze harcerskim. Wyseka szatynka o zielonych oczach, krótko ostrzyżonych włosach, zawsze poważna, mało się uśmiechała, robiła wrażenie despotki, to jest nie znosząca sprzeciwu. Młode harcerki ^{wszystkie} się jej, duże wymagała od innych, od podwładnych, solidnej i rzetelnej pracy. Młodzież przysposobiła do punktualności, uczyła terenoznastwa, udzielania pierwszej pomocy.

Gdy pierwsze bomby 1 września spadły na Kowl i byli pierwsi zabici i ranni, jej dziewczęta z harcerstwa, wiedziały co należy zrobić, aby udzielić pierwszej pomocy poszkodowanym.

Od 1941 roku pracują w konspiracji jako łączniczka na terenie Kowla, pracuje w systemie trójkowym, ze względu na bezpieczeństwo. Przewozi do Zasmyk materiały opatrunkowe, gdzie zorganizowała, pierwszy szpital w byłym budynku szkolnym, razem z sanitariuszką "Idyllą"--Janian Szmagalska, oraz do pomocy miały "Kleciq"--Klotylda Ożarowska.

W styczniu 44 roku "Dana" w czasie przewozu materiałów i broni zostaje aresztowana przez Węgrów, cudem po kilku dniach zostaje zwolniona razem z żołnierzem, który z nią jechał.

Przyczyną aresztowania były piękne konie, którymi jechali. Bardzo przeżyła to aresztowanie. Po powrocie do Zasmyk a z tantąd do Kupieczewa, gdzie po krótkim pobycie została skierowana do Ngr, gdzie organizuje szpital zakaźny, dla żołnierzy z Oddziału "Bomby", którzy przyszedł na koncentrację Dywizji 14 z pod Ostroga. "Dana" przygotowuje szpital wraz z innymi sanitariuszkami, które z nią tam przebywają. Chorych jest około 30 osób, nie ma pewności, że nie będzie ich więcej.

W tym szpitalu zakaźnym lekarzem został dr. "Gryf"--Grzegorz Fedewski, który został oddelegowany z Batalionu per. "Siwego". Szpital został od razu odizolowany, aby choreba się nie rozprzesztrzeniała.

Wysprzątano wszystkie pomieszczenia, szpital zaopatrzono w niezbędną pościel, perebiono przyce, trzeba było zaopatrzyć w żywność. przeprowadzić nie zbędną kwarantannę, zdezynfekować całą odzież. Zaczęła się ciężka praca dla całego personelu, Codzienne edwaszawianie i wyparzanie w piecach chlebowych, ubrań oraz wszelkiego rodzaju rzeczy, jakie przy sobie posiadali

żołnierze, a walka z nimi nie była łatwa ani przyjemna. Chyż mieli wysoką temperaturę, trzeba było ich karmić i pić, najgorszy okres to był kryzys, który razem z cherymi, przeżywał personel.

W szpitalu nie zanotowano zgonów, był to sukces siostry "Dany". Przeprowadzone szczepienie przeciw tyfuszowi i pomimo tych zabiegów co raz przybywali nowi cherzy, ci którzy powoli dochodzili do zdrowia włączali się do pomocy przy ciężkiej cherych. Panowała całkowita solidarność wśród personelu jak i między cherymi.

W tym czasie dr. "Gryf" prowadził szpital podobny we wsi Rzewuski nie daleko położony od Nyr, współpraca między siostrą "Daną" a dr. "Gryfem" nie układała się najlepiej, oboje bardzo się nie lubili, pomimo to oba szpitale współpracowały ze sobą.

Ochronę szpitali pełnili żołnierze z innych oddziałów, przed ewentualnym atakiem ze strony nacjonalistów ukraińskich.

Zaznaczyć trzeba, że to była zima, mróz dochodził nawet do 30°C., śnieg po kolana, trzeba było chodzić od chaty do chaty aby wykonać wszystkie czynności koło cherych. Dnie mijały szybko przy tak ciężkiej pracy i nadszedł czas, kiedy szpital zaczął się rozluźniać i siostra "Dana" wraz z grupą cherych została przeniesiona do nowego powstałego szpitala w Kupieczowie, gdzie warunki były o wiele lepsze jak w Nyrach, więcej dołączyło sanitariuszek między innymi dołączyli: "Baśka" - Janina Drzymałanka, "Pchełka" - Henryka Rakowska,

choć były święta przeszkolone na kuzie, dawały sobie świetnie radę. Rekonwalescenci mieli nie spotykane apetyty i zachciwajki na różne potrawy, które trzeba było zaspakajać w miarę możliwości. W Kupieczowie szpital był nadal izolowany i pilnie strzeżony.

Wszelkie kontakty z rodziną i kolegami, były ostro przeszkadzane. Po krótkim pobycie w Kupieczowie zachorowała na tyfus siostra "Dana", trzeba było jej ścinać włosy na bardzo krótko, wysoka temperatura nie pozwalała jej chodzić i pracować, musiała położyć się do łóżka a te dzielne młode sanitariuszki opiekowały się nią bardzo serdecznie, spełniając wszystkie jej zachcianki.

Pewnego dnia zachciała się jej zsiadłego mleka z ziemniakami, był to wiadomy znak, że kryzys miała za sobą, zaczęła powoli dochodzić do siebie i jako takiego wyglądu. Ale zaczęły cherewać kolejne następne sanitariuszki.

W tym czasie szpitalem zakaźnym opiekował się dr. Krynicki, gdyż dr. "Gryf" nadal się opiekował cherymi, którzy dochodzili do

zdrowia w Nyrach i Rzewószkach, a zdrowi dołączali do swoich macierzystych oddziałów.

W tym czasie był jeden nalot lotniczy na Kupieźów, gdzie Niemcy zrzucaли kilka bomb, nie wyrządzając większych szkód.

Siostra "Dana" otrzymuje przedział do batalionu per. "Gzymśa" z którym walczyliśmy w okolicach Nyrach. W tym czasie otrzymałam wiadomość z Nyrach, że Niemcy zbliżają się do Nyrach i Kupieźów.

W czasie z jednych uciążliwych marszów spotkała się z mjr. "Zegetą" który widząc u mnie manierkę na pasku, - spytał czy może nie mam kawy, odpowiedziałam, że mam nie mogąc odmówić i podałam majorowi - ten żyknął - spojrzał na mnie nic nie mówiąc odjechał. Na wieczór została wezwana do dowództwa, gdzie się udała z duszą na ramieniu, oczywiście chodziło o tę manierkę, mjr "Zegeta" prosił czy mogę poczęstować ich tą kawą - pomimo jej wykrętów, że te ma na myśli do dyzenterji ran - nie do picia, obiecał, że tylko po małej nakręce, tak dla animuszu, bo nie wiadomo co będzie jutro.

Sam odmierzał kolejne wszystkim, którzy byli w dowództwie, tak na oko 7-8 osób, resztę mi oddał. Nie przyznałam się do tego, że tego specjału mam trochę więcej około 2 litrów. Spirytus ten otrzymała od partyzantów radzieckich, którzy tylko im znanym sposobem, gdzieś go zdobyli.

Dywizja ma się przebijac przez tery kolejowe pod Jagodzinem, siostra "Dana" idzie razem z batalionem "Gzymśa". Nastąpiła zmiana kolejności i inni wychodzą na czoło. Mamy przejść jakąś rzeczke, Naretwę. Naraz w oddali słychać strzały, wybuchają rakiety, robi się widno jak w dzień. Jeden z żołnierzy idący obok mnie, bierze mnie za rękę i ciągnie do biegu, jest mi bardzo ciężko. W dali widac potary, robi się jeszcze jaśniej, robi się zamieszanie. Każdy chce przekroczyć miejsce bardziej oświetlone, a tam na rzeczce robi się zator z koni i ludzi. Z porządnej kolumny wytworzyło się ogromne zamieszanie. Konie wystraszone, nie chcą wejść do wody, zaczęły kwiczeć i parskac, wrywają się z rąk prowadzących, wokół słychać nawoływania, szybciej do przodu, "Sokoły", "Jastrzębie. W całym tym zamieszaniu "Dana" biegnie razem z innymi, byle przekroczyć tery. Na ścieżkach w dali zamajaczył pociąg pancerny, który zaczął ostrzeliwać, ale poruszał się wolno.

O szarym świetle siostra "Dana", przeszła tery z większą częścią Dywizji, dzieląc wraz z innymi, głód, chłód, wszy które wszystkie istna plaga i ciągle wyczerpujące marsze całonocne lub całodziennie.

Jak powiedziała po wojnie, był to najtrudniejszy rozdział jej życia.

~4-

II/4

"Dana" idzie wraz z Dywizją, która wciąż jest ścigana przez Niemców, która nie daje się im zamknąć w kotle. Przez dwa miesiące Dywizja walczy ze wszystkimi trudnościami, głodem, chłodem, zimą i ogarnia się przed Niemcami. W ostatnich dniach maja bat. por. "Gzymś", przechodzi rzekę Bug i wkracza na tereny lubelszczyzny, gdzie już pierwszego dnia przyjmuje walkę z Niemcami. W takich warunkach siostra "Dana" znów prowadzi we wsi Głębokie szpital dla chorych na tyfus, ale ma za sobą doświadczenie, które przeżyła w Nyrach na Wołyniu. W Głębokiem żołnierze zostali w dwa rzutach zaszezepieni przeciwko tyfusowi. Szpital znajdował się w o wiele lepszych warunkach jak na Wołyniu, ale był pilnie strzeżony, nie wiele osób miało wstęp do szpitala. Opiekę lekarską sprawował dr. "Sęp". W Głębokim szpital miał wyjątkowy luksus, wszyscy spali w stodole mieli się czym okryć ^{okryć} dawno oczekiwany spokój i mieli co jeść. A najważniejsze, że szpital został zaopatrzony w niezbędne leki. "Dana" z całym poświęceniem pielęgnuje chorych na tyfus. Chodzą pogłoski, że Dywizja znów musi wyjść z okrajenia, do którego robione przygotowania. Chorych na tyfus i rannych miało pozostawić pod opieką miejscowej konspiracji i lekarzy pracujących w szpitalu w Ostrowie Lubelskim, siostra "Dana" przechodzi do swojego macierzystego batalionu "Gzymś". W czasie przejścia przez Cery i szosę pod Julipolem i potyczce z Niemcami, zostaje ranna sanitariuszka z bat. "Gzymś", "Czarna Maryśka" - Felicja Kerzenińska, którą przyszła z tym batalionem aż pod Ostrogę nad Horyniem. Wraz z ^{Waryśką} "Maryśką", ginie żołnierz, któremu udzielała pierwszej pomocy. Oboje zostali pogrzebani w koleni Zawada. Siostra "Dana" jest przy swoim batalionie do końca to jest do chwili rozbrojenia w dniu 26 lipiec 1944 r w Skrebowie pod Lubartowem. Zmarła w Chemie w dniu 31 października 1975 roku, gdzie spoczywa wśród swoich towarzyszy broni.

opracowała
J. Masekowska
"Dziennik - Jędrzejów"
25.08.1999r.

11 1915

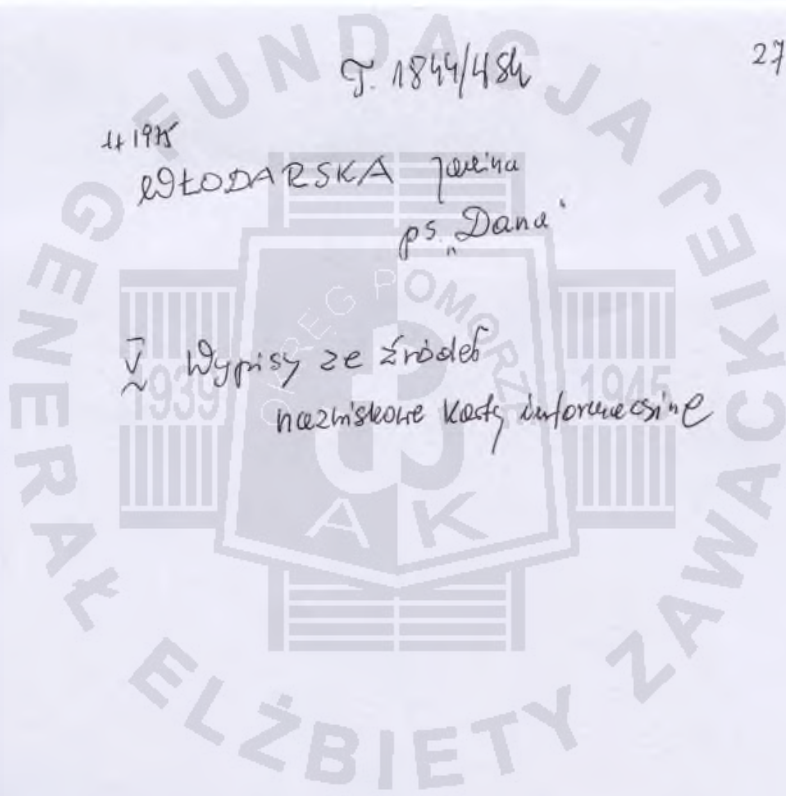
J. 1844/484

27 WDP AK

Wojni

WŁODARSKA Jolanta
ps. "Dana"

Wypisy ze źródeł
nazwiskowe karty informacyjne



i

T. 1844/484

27 48P
AK
Wojc

WŁODARSKA Helena
ps. "Dana"

Starsza siostra poświęcona - pielęgniarka
w 1939 r. pracowała w szpitalu w Kowlu.
+ siostrzyczka, szkolila młodzież w oddziale
pierwszej pomocy. W 1941 r. udzielała pomocy w Kowlu. Przenosiła do
Zasmyk materiały opatrunkowe, gdzie zorganizowała
szpital w budynku szkolnym. W 1944 r. zorganizowała
szpital zakaźny w Myrad, odc. 20 kilometrów z oddzi. "Bomby".
Leczącym był Gregorz Fedrowski, Gł. Pracowała też
w Kapiezonie. Otrzymała przedmiot do batalionu "Gzymse"
zob. T. 1844/484

A. Rój 12015

WŁODARSKA Janina

